

**(Corriere dello Sport - G.D'Ubaldo) W Europie ze swoimi pomysłami, bez zniekształcania swojego piłkarskiego credo. Eusebio Di Francesco nie zmienia, idzie przed siebie z 4-3-3 również w Lidze Mistrzów. I również Schick, gdy tylko będzie gotowy wrócić do gry, zostanie wdrożony w poszanowaniu dla jego filozofii gry.**

Czeski napastnik jest bowiem niszczycielski na ostatnich 30 metrach, potrzebuje za swoimi plecami bocznego obrońcy, który pokrywa całą długość skrzydła lub też pomocnika, który pokryje jego plecy. W obydwu przypadkach idealnym graczem jest Florenzi, zarówno jako boczny obrońca jak i mezzala. Ale zawsze w 4-3-3, nawet z kilkoma modyfikacjami.

Podstawowym źródłem inspiracji Eusebio pozostaje Zeman. Trener z Abruzji był niemal zawsze związany z 4-3-3, ale nie w rygorystyczny sposób. W październiku zeszłego roku sprawił kłopoty Romie z 4-2-3-1, z dwójką pomocników, Mazzitellim i Pellegrinim, trójką graczy wyżej (Politano, Defrel i Adjapong) za plecami Matiego. Zdarzyło się to też w trzech innych meczach z rzędu w styczniu. W sytuacjach awaryjnych wprowadzał też grę trójką w obronie, którą wdrażał tylko dwa razy w ostatnich dwóch latach w Sassuolo, ale której uniknął z Interem, gdy musiał przystosować Juana Jesusa do gry na prawej stronie, pozostając z czwórką obrońców. Grę z trójką w obronie wykorzystywał częściej we wcześniejszych doświadczeniach, przed Sassuolo.

Di Francesco nie zmienia ustawienia i trzyma się systemu pracy, który do tej pory przynosił mu wyniki. Rywali ogląda nadal w pierwszej osobie Giancarlo Marini, były gracz Lazio, jego zaufany współpracownik już w Sassuolo, którego chciał też w Romie. Wczoraj Marini był w Valencii, aby obejrzyć Atletico Madryt, zastopowane na 0-0. Dziś złoży swoją relację Di Francesco.

Autor: abruzzo